

Wioletta Danilewicz

Dziecko i dzieciństwo na przestrzeni wieków – czy od obojętności do etosu?

1. Dzieciństwo na przestrzeni wieków

Postrzeganie dziecka na przestrzeni wieków przeszło swoistą ewolucję. Proponuję prześledzenie wyraźnych etapów zmian dotyczących dostrzegania dziecka i jego dzieciństwa przez dorosłych. Pragnę podkreślić, że wyraźnie możemy zauważyć ewolucję dostrzegania dziecka na przestrzeni wieków. Można też dostrzec zmiany dotyczące postrzegania dzieciństwa traktowanego jako etap w rozwoju. Natomiast bardzo trudne jest uchwycenie spojrzenia na dzieciństwo w humanistycznym nurcie pedagogiki — na dzieciństwo jako świat przeżyć, doświadczeń, indywidualną biografię.

Zwróćmy uwagę na społeczeństwo średniowieczne, które w dużym stopniu charakteryzowała obojętność wobec dziecka i jego niedocenianie. W wiekach średnich za dzieciństwo uważano najwcześniejszy okres życia człowieka, w którym dziecko nie mogło obejść się bez pomocy, wymagało opieki. Lecz gdy ledwo zaczynało radzić sobie samodzielnie (bez stałej opieki) — mniej więcej od siódmego roku życia — zaczynało wchodzić w świat dorosłych. Przejawiało się to głównie poprzez dzielenie zabawy i pracy z dorosłymi. Dlaczego więc obojętność? Czy dziecko nie stanowiło dla dorosłych znaczącej wartości. Badacze (głównie P. Ariès¹) przypuszczają, że obojętność była podyktowana m.in. wysoką umieralnością, sposobem opieki. Rodzice nie przywiązywali się do potomstwa, gdyż istniało duże prawdopodobieństwo ich śmierci; oddawano je też do matek, co nie pozwalało poznać, przyzwyczaić się do własnych dzieci w ich najmłodszych latach. A jeśli już

¹ P. Ariès, *Historia dzieciństwa*, Gdańsk 1995.

doceniano ich obecność to, jak podkreśla P. Ariès, darzono je powierzchownym uczuciem. „(...) bawiono się z nim jak ze zwierzątkiem; jeśli wtedy umierało, jak to się często zdarzało, budziło to niekiedy zmartwienie, ale z reguły ludzie nie przejmowali się śmiercią dziecka, bo rychło zastępowało je kolejne potomstwo. Dziecko pozostawało w jakiś sposób anonimowe”².

Taki stosunek do dziecka odzwierciedlała sztuka (malarstwo). Do wieku XII sztuka ignorowała dziecko i nie próbowała je przedstawić³ (oprócz treści religijnych, dop. autora). W dalszych latach ukazywano je jako zminiaturyzowanego dorosłego.

Warto w tym miejscu zastanowić się, czy takie traktowanie najmłodszych charakteryzowało wszystkich dorosłych. Możemy przypuszczać, że nie (np. nie tych, którzy długo oczekiwali potomka, spadkobiercę, którzy utracili wcześniej urodzone dzieci). Pojawiły się też inne zapisy wyrazu bólu i żalu po odejściu dziecka (nagrobki figuralne, portrety trumienne, listy). W późniejszych wiekach śmierć dziecka była przedmiotem zainteresowania literatury pięknej.

Pojawienie się w XVI wieku portretu zmarłego dziecka jest bardzo ważnym momentem w historii rozwoju uczuć rodzicielskich. W tym czasie pojawienie się „produkcji” zabawek na szeroką skalę, pozwala także stwierdzić dostrzeganie potrzeb najmłodszych.

W końcu XVII wieku zmiana w podejściu do dziecka i dzieciństwa związana była w dużej mierze z powstawaniem szkół. Do wejścia w świat dorosłych przygotowywała szkoła. Zaczęto doceniać wagę wykształcenia. Rodzice zaczęli interesować się postępami dziecka w nauce. Podkreślano, że „rodzice, którzy dbają o wykształcenie swoich dzieci bardziej zasługują na szacunek niż ci, którzy je tylko wydali na świat”⁴. Podobnie traktowano stosowanie kar wobec dzieci, zwłaszcza kar fizycznych. Bicie było jedną z podstawowych metod wychowawczych, gdyż wychodzono z założenia, że karanie dziecka służy jego dobru⁵.

O tym, że dziecko przestaje być anonimowe, świadczą pojawiające się teksty źródłowe wskazujące na sposoby postępowania z nim (wychowania dziecka). Oto przykład: „dzieci są jak młode rośliny, które trzeba pielęgnować i często podlewać. W porę dana rada, dowody czułości i przyjaźni w stosownym czasie, wzruszają i zaskarbiają młode serce”⁶. Także zdaniem A. Frycza-Modrzewskiego należało uczyć dzieci „co winne są innym, co

² Ibidem.

³ Ibidem.

⁴ Cyt. za: P. Ariès, *Historia...*, op. cit.

⁵ Szerzej np. J. Tazbir, *Dziecko w okresie staropolskim*, [w:] *Rodzina – jej funkcje przystosowawcze i ochronne*, Warszawa 1995; J. Tazbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1993, D. Żołądz-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Warszawa 2002.

⁶ Fragment tekstu opata Goussault z 1693 r.; cyt za: P. Ariès, *Dzieciństwo...*, op. cit.

rodzicom, co obywatelom, co Rzeczypospolitej i jak winny zgodę i towarzysztwo z ludźmi utrzymywać, jak się mają zachowywać wobec wyższych, niższych i sobie równych (...)»⁷.

Wraz z upływem czasu dorośli zaczynają więc dostrzegać dziecko i wartości wieku dziecięcego. Na przykład J. Lock⁸ (1632–1704) traktował dziecko jak niezapisaną, czystą kartę. Stwierdził, że umysł jest jak „tabula rasa”, a dzieci zdobywają wiedzę poprzez doświadczenie i uczenie się. Są wytworem środowiska, nie są po urodzeniu ani dobre ani złe. Ten environmentalistyczny pogląd był szeroko rozpowszechniony, zwłaszcza że Lock przygotowywał porady dla rodziców dotyczące wychowania dzieci. Podobny pogląd prezentował J. B. Watson⁹ na początku lat dwudziestych XX stulecia. Twierdził, że istota ludzka w momencie narodzin jest nieukształtowana, zwyczajną plazmą i z łatwością uformuje ją każda rodzina, która od samego początku otoczy ją opieką¹⁰. W obu tych koncepcjach dziecko traktowano przedmiotowo, jako istotę bierną, którą można kształtować. Spojrzenie dorosłych na dziecko na tym etapie przejawiało się więc w chęci ich kształtowania zgodnie z regułami najbardziej słusznymi, zdaniem dorosłych. Powoli odchodzono jednak od koncepcji dziecka, które stanie się człowiekiem dopiero po odpowiednim przygotowaniu pedagogicznym¹¹.

Inaczej spoglądał na dziecko J. J. Rousseau¹², według którego dzieciństwo było najpiękniejszym, najważniejszym okresem w życiu człowieka, który należy cenić tym bardziej, że nie ma do niego powrotu. Pozostawienie pełnej swobody dziecku pozwala na całkowicie naturalny i spontaniczny proces rozwoju dziecka. Ta koncepcja dziecka (natywizm) z kolei opierała się na tezie, że dzieci rodzą się z pewnym zasobem wiedzy, którą wykorzystują wraz z poszczególnymi etapami rozwoju. Uważał, że należy pozwalać im uczyć się poprzez odkrywanie¹³.

W tym okresie (i wcześniej — wiek XVI–XVII) pojawia się pedagogiczna literatura dla dorosłych, a następnie adresowana do dzieci, co także świadczy o nowym stosunku wobec dzieciństwa. Od XVIII wieku zaczyna kształtować się nowa — humanitarna postawa wobec dzieci, której wskaźni-

⁷ A. Frycz-Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej: księgi czwore*, oprac. M. Korolko, Piotrków Trybunalski, 2003.

⁸ Szerzej: J. Wilk, *Wychowawca wobec pytania: „Kim jest dziecko?”*, [w:] D. Kornas-Biela, *Oblicza dzieciństwa*, Lublin 2001.

⁹ B. Łaciak, *Świat społeczny dziecka*, Warszawa, 1998.

¹⁰ Szerzej: J. Wilk, *Wychowawca wobec pytania: „Kim jest dziecko?”*, [w:] D. Kornas-Biela, *Oblicza dzieciństwa*, Lublin 2001.

¹¹ B. Łaciak, *Świat społeczny dziecka*, Warszawa 1998.

¹² Szerzej: R. Vasta, M. Haith, S. Miller, *Psychologia dziecka*, Warszawa 1995, s. 30.

¹³ Szerzej: R. Vasta, M. Haith, S. Miller, *Psychologia dziecka*, op. cit., s. 30; Poglądy Rousseau zostały powtórzone przez przedstawicieli współczesnej pedagogiki. Z pewnością można je odnaleźć u zwolenników antypedagogiki.

kiem było m.in. organizowanie licznych form pomocy najuboższym, porzucanym, krzywdzonym dzieciom. Wraz z powstawaniem klasy mieszczańskiej i przeobrażeniami w obrębie rodziny wyraźnie wyodrębnia się dzieciństwo postrzegane jako etap przygotowujący do dorosłości.

W kolejnych stuleciach dziecko staje się coraz ważniejsze dla dorosłych. Także dzieciństwo postrzegane jest jako ważny okres w życiu człowieka. Wiek XIX i XX jest to czas kształtowania się nowych koncepcji pedagogicznych. Także wnikliwych obserwacji psychologicznych, które pozwoliły na wyodrębnienie się spojrzenia na dziecko i dzieciństwo w podmiotowym ujęciu przez wnikliwych obserwatorów — pedagogów. Warto zwrócić uwagę na koncepcje pedagogiczne Celestyna Freineta¹⁴, Rudolfa Steinera¹⁵ czy Janusza Korczaka¹⁶ w rozwoju dostrzegania dzieciństwa. Ich spostrzeżenia, doświadczenia i praktyka spowodowały, że ten okres życia był coraz bardziej doceniany przez dorosłych.

Na początku XX wieku ukazała się praca Ellen Key pod znamienym tytułem: *STULECIE DZIECKA*¹⁷. Ta szwedzka autorka pisała „(...) zwolnijmy je od tresury i wyuczania, od matematycznego formalizmu, od ucisku gromady w tych latach, gdzie cicha, ukryta praca duszy ma to samo znaczenie, co powolny rozwój ziarna w łonie ziemi”¹⁸. Bardzo ważnym aspektem tej książki było zwrócenie uwagi czytelników na warunki życia dziecka. Key twierdziła, że jest ono najbardziej bezbronne wobec pogarszających się warunków życia. Podkreślała indywidualność dziecka, co dało podstawy do stworzenia kierunku myśli o dziecku zwanym pądocentryzmem. Zwolennikami nieskrępowanej indywidualności dziecka była M. Montessori, J. Piaget i É. Claparède, J. W. Dawid, czy także — już wymieniony — J. Korczak¹⁹.

Z początkiem XX wieku zaczęto wyraźnie odchodzić od koncepcji dziecka, które stanie się człowiekiem po odpowiednim przygotowaniu pedagogicznym. Dziecko stawało się indywidualną istotą i częścią społeczeństwa. Z czasem stało się też wartością samą w sobie. Wprawdzie Janusz Korczak apelował o godność i wartość dziecka już wcześniej, ale dopiero w latach sześćdziesiątych pozycja dziecka w systemie rodziny i świadomości rodziców znacznie wzrosła. Również pozycja dziecka w świadomości społecznej umocniła się, o czym świadczą wyniki badań pedagogów, socjologów, historyków, psychologów.

¹⁴ Celestyn Freinet, szerzej [w:] A. Lewin, *Tryptyk pedagogiczny*, Warszawa 1986

¹⁵ Rudolf Steiner, szerzej [w:] S. Kawula, *Szkola alternatywna: z teorii i praktyki szkół waldorfskich*, Olsztyn 1994.

¹⁶ Janusz Korczak, szerzej [w:] A. Lewin, *Tryptyk...*, op. cit.

¹⁷ E. Key, *Stulecie dziecka*, Warszawa 1928.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ J. Wilk, *Wychowawca...*, op. cit.

W latach siedemdziesiątych, dziecko stało się przedmiotem uwagi, a dotychczasowy jego obraz był przyczyną licznych protestów przeciwko zastanej rzeczywistości zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w niektórych krajach Starego Kontynentu. Wśród haseł wyzwolenia od tradycyjnych wartości społeczeństwa kapitalistycznego zwrócili uwagę na mniejszości narodowe, mieszkańców czarnych gett, na emancypację kobiet (zwłaszcza w USA). To właśnie dzięki emancypacyjnym ruchom zaczęto zwracać uwagę na sytuację życiową kobiet, nie omijając dzieci, które ściśle z tą sytuacją były związane. Sięgano do pytań podstawowych: kim jest dziecko, jak żyje, co czuje, co je ogranicza, zniewala, co zaś kształci i rozwija²⁰.

Gwałtowny rozwój nauk psychologicznych, socjologicznych, pedagogicznych, antropologicznych spowodował także zainteresowanie rodziną oraz — dzieckiem. Pojawiły się prace historyczne (np. cytowanego P. Arièsa, także J. Tazbira²¹, J. Jundziłła²², D. Żołądz-Strzelczyk²³), dzięki którym można było poznać realia życia dzieci na przestrzeni wieków. Generalnym wnioskiem wypływającym z badań nad historią dzieciństwa, powtarzanym w wielu publikacjach było udokumentowane stwierdzenie, iż dzieciństwo stało się odkryciem zmieniającej się cywilizacji²⁴.

Także dokonujący się w pedagogice zwrot w stronę indywidualizmu, podmiotowości dziecka (powrót do spojrzenia na dziecko oczyma Janusza Korczaka) otworzył przed badaczami nowe obszary badań, poszukiwań. Również rozwój zainteresowań badań jakościowych pozwolił i pozwala pogłębić subiektywny wymiar wypowiedzi, doświadczeń, przeżyć dzieci. Badania o charakterze historycznym, czy także kulturowe rozpoznania światów społecznych dzieci umożliwiły poznanie nowych przestrzeni ich życia, zmian, losów.

Barbara Smolińska-Theiss²⁵, autorka książki, w której po raz pierwszy w Polsce szeroko potraktowano problematykę dzieciństwa, wymienia typy dzieciństwa występujące współcześnie²⁶. Jest to:

- 1) dzieciństwo zawłaszczone przez rodzinę,
- 2) dzieciństwo zawłaszczone przez państwo — charakterystyczne zwłaszcza dla systemów totalitarnych,
- 3) dzieciństwo oparte na poszanowaniu podmiotowości i indywidualizmu, w którym dziecko jest aktywnym twórcą kreowanego przez siebie i przeżywanego świata.

²⁰ B. Smolińska-Theiss, *Dzieciństwo w małym mieście*, Warszawa 1993, Wstęp.

²¹ J. Tazbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1993.

²² *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, J. Jundziłła, D. Żołądz-Strzelczyk, (red.), Bydgoszcz 2002.

²³ D. Żołądz-Strzelczyk, *Dziecko...*, op. cit.

²⁴ B. Smolińska-Theiss, *Dzieciństwo w małym...*, op. cit.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem, Wstęp.

Pierwsze dwa typy świadczą o tym, że w los dziecka zawsze wpleciony jest los dorosłych. Sytuacja życiowa dziecka uwarunkowana jest sytuacją życiową dorosłych. Natomiast trzeci – wymieniony typ dzieciństwa wskazuje na dziecko jako podmiot rozwoju (podmiotowość oznacza, że jego rozwój dokonuje się dzięki własnej aktywności).

W badaniach nad dzieciństwem, zdaniem B. Smolińskiej-Theiss następuje przesunięcie akcentu z wyzwalania dziecka, obrony jego praw na odkrywanie dziecięcego świata, dziecięcego myślenia i działania²⁷.

Liczne badania, wspólne doświadczenia i przeżycia pozwoliły także spojrzeć na dziecko jako partnera w relacjach z dorosłymi. To zupełnie nowe, podmiotowe podejście do samego dziecka i do okresu życia, w jakim się znajduje. W takim ujęciu – podmiotowym właśnie – przyjmując założenie relacji pomiędzy dzieckiem a dorosłym zwracamy uwagę przede wszystkim na dwustronność wpływów pomiędzy stronami. Obie strony są potrzebne i ważne. Nie tylko rodzice kształtują ścieżki rozwoju swych dzieci, ale także rodzice kształtują ścieżki swych rodziców, nauczycieli, opiekunów. Oznacza to, że w każdym etapie swojego rozwoju człowiek podejmuje stojące przed nim zadania, korzystając jednocześnie z obecności i pomocy osób młodszych, rówieśników i osób starszych²⁸. Napięcie powstające w trakcie kontaktu z osobami o innych kompetencjach jest podstawowym, kluczowym czynnikiem rozwoju²⁹. Wychowanie jest więc w tym ujęciu wspólnym dążeniem do celu, jest wspieraniem, jest pomocą w poznawaniu, rozwoju, jest rozmową, dialogiem, spotkaniem. Dziecko w takim ujęciu jest więc postrzegane jako pełnoprawny partner dorosłego.

Relacja dorosły–dziecko jest dwukierunkowa co znaczy, że obie strony są jednakowo ważne poprzez wzajemne oddziaływanie. To dorosły powinien być jednak szczególnie wrażliwy na zainteresowania i zdolności dziecka, na informacje, które stara się przekazać. „Fundamentem takiej postawy wobec dziecka jest uznanie ich pełnej podmiotowości, dostrzeżenie w małym człowieku równorzędnego partnera interakcji, który od dorosłych różni się poziomem kompetencji w różnych obszarach funkcjonowania (...)”³⁰.

Jakże sugestywnie relacje te ukazują następujące słowa M. Braun-Gałkowskiej³¹: „Iść w tę samą stronę to dążyć wspólnie ku jakiemuś celowi. Gdy w taką drogę wybiera się Duży i Mały, duży wskazuje kierunek, pomaga, by Mały nie zabił. (...) W przyjaźni obydwaj są jednakowo

²⁷ B. Smolińska-Theiss, *Trzynurty badań nad dzieciństwem*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1995 nr 10.

²⁸ K. Appelt, *Dziecko i dzieciństwo w oczach dorosłego*, [w:] D. Kornas-Biela, *Oblicza dzieciństwa*, Lublin 2001, s. 297.

²⁹ A. Brzezińska, *Spółeczna psychologia rozwoju*, Warszawa 2000.

³⁰ K. Appelt, *Dziecko i dzieciństwo...*, op. cit.

ważni, ale ponieważ Duży ma więcej doświadczenia, na nim spoczywa większa odpowiedzialność”.

Zaprezentowany szkic kierunków postrzegania samego dziecka i dzieciństwa, wskazuje na jego zróżnicowanie. Z pewnością w wiekach średnich byli tacy dorośli, którzy traktowali dzieci nie tylko z miłością ale też z szacunkiem. Z kolei liczne przykłady obserwacji zachowań dorosłych wobec dzieci we współczesnych czasach pozwalają stwierdzić, że niektórzy nadal nie zauważają dziecka, traktują je przedmiotowo, a okresu dzieciństwa starają się nie dostrzegać. Zauważam w związku z tym dwutorowość traktowania dziecka przez współczesnych dorosłych. Z jednej strony jest ono uczestnikiem — odbiorcą i adresatem — działań dorosłych w różnych przestrzeniach życia. Są to działania wspierające ich rozwój, wspomagające np. poprzez działalność instytucji edukacyjnych (szkolnych i pozaszkolnych). Z drugiej — dziecko jest ściśle związane z dorosłymi poprzez spłot sytuacji życiowej z losami dorosłych. Staje wobec problemów życiowych dorosłych, uczestniczy w nich.

Czy można mówić o etosie dziecka we współczesnym świecie. Tutaj także zauważam dwa tory rozważań. Z jednej strony dziecko jeszcze nigdy nie otrzymywało ze strony dorosłych takiej uwagi i troski jak współcześnie. To zapewne dlatego zauważono jedną z cech współczesnych społeczeństw określaną jako „dziecko z rodzicami” (*the king child and parents*). Cecha ta oznacza, iż rodzice podporządkowują swoje życie zaspokajaniu potrzeb dzieci. Jeśli przyjmiemy, że etos to obyczaje, normy, wartości, wzory postępowania składające się na styl życia i charakter danej grupy ludzi, określające jej odrębność³², można stwierdzić, że współczesne czasy charakteryzuje etos dzieciństwa — poprzez działania składające się na styl życia i charakter zbiorowości dziecięcej.

Z drugiej strony należy wyraźnie podkreślić, iż współczesne dzieci nadal są ofiarami sytuacji wyznaczanych przez dorosłych. Nadal są niezauważane, niedoceniane, lekceważone i krzywdzone.

Czy wobec tego możemy mówić o etosie dzieciństwa. Tutaj odpowiedź jest bardziej jednoznaczna. Związana jest z przyjętą terminologią. Jeśli dzieciństwo potraktujemy jako etap w rozwoju, to możemy stwierdzić, że etap ten jest zauważany, doceniany. Jeśli powiemy, że dzieciństwo to czas wrastania, przygotowywanie się do dorosłości, to także możemy zauważyć docenianie tego czasu, wspieranie go różnymi działaniami dorosłych. Ale jeśli dzieciństwo potraktujemy jako rzeczywistość dziecka, jego dziecięce działanie, przeżycia,

³¹ M. Braun-Gałkowska, *W tę samą stronę*, Warszawa 1994.

³² M. Szymczak, *Słownik języka polskiego*, 1988, s. 558.

to my — dorośli — w taki sposób jeszcze dzieci nie traktujemy. Nadal widzimy je poprzez pryzmat własnych doświadczeń i wyobrażeń.

Dlatego jakże trafnie zauważył J. Wilk:

(...) droga ludzkiej myśli w odnajdywaniu rozumienia dziecka, uczy nas przede wszystkim pokory — jak wiele jeszcze niewiadomych i jak mozolnie trzeba zbierać okruchy prawdy!³³



³³ J. Wilk, *Wobec pytania „Kim jest dziecko?”...*, op. cit.